

WSPOMNIENIA



JÓZEF KOŁODZIEJCZYK

Postać jego niepodzielnie związana była z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Gdy przeglądamy archiwalne fotografie, dotyczące historii Towarzystwa, na większości zdjęć widzimy szczupłą sylwetkę Józefa Kołodziejczyka — uczestnika wycieczki krajoznawczej, zjazdu krajoznawczego, czy uroczystości związanej z krajoznawstwem. Na dawnych fotografiach jako młodzieńca z plecakiem, na ostatnich — jako starszego pana, który mimo wieku nie poddaje się mankamentom starości, a rzeźkością i uśmiechem przydaje sobie walorów człowieka niezmiennie aktywnego.

Dla ścisłości należy zaznaczyć, że Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu zasłużyło się dwu braci Kołodziejczyków.

Starszy brat, January Kołodziejczyk, wybitny przyrodnik, autor wielu opracowań naukowych i podręczników szkolnych, współdziałał z Aleksandrem Janowskim i Kazimierzem Kulwieciem w upowszechnianiu w PTK wiedzy przyrodniczej i idei ochrony przyrody. Ciężka choroba unieruchomiła go w sile wieku. Przykuty do łoża dyktował treść swoich prac, przeglądał korekty, korygował wzrokiem i głosem rysunki.

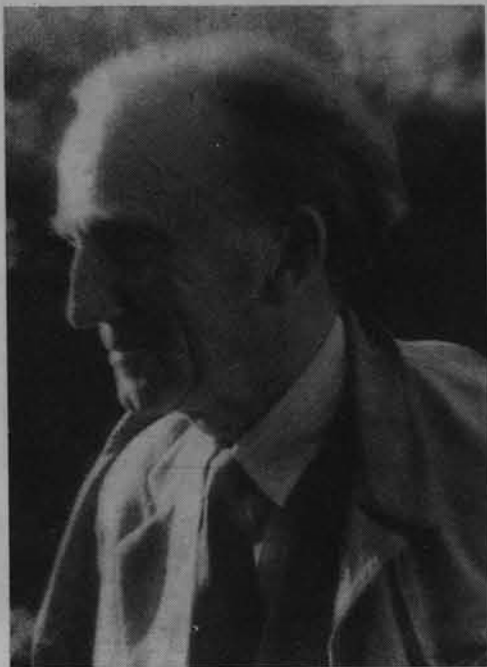
Młodszy brat, Józef Kołodziejczyk, wykazywał za to ogromną ruchliwość. Uro-

dzony w Warszawie 15 lipca 1892 roku, szkołę średnią kończył w Warszawie. Rozsmakował się w wycieczkach organizowanych przez Aleksandra Janowskiego. Zainteresował się specjalnie geografią i przyrodą, był przez krótki czas nauczycielem tych przedmiotów w szkołach warszawskich. Zafascynowany przykładem Janowskiego pomagał mu w organizowaniu wycieczek krajoznawczych i w akcji odczytowej, wyświetlając „obrazy niktne”, a potem i filmy, które zajęły miejsce przeźroczy.

Janowski przywiązał się do tego asystenta i gdy w roku 1918 powołany został na stanowisko naczelnika wydziału oświaty pozaszkolnej w ówczesnym Ministerstwie Oświaty, wciągnął młodego Józefa Kołodziejczyka do pracy w swoim wydziale w charakterze radcy.

Józef Kołodziejczyk podejmuje w PTK coraz bardziej odpowiedzialne prace. Organizuje i prowadzi wycieczki krajoznawcze po Warszawie i okolicy, pomaga w organizowaniu biblioteki krajoznawczej, jest przewodniczącym Sekcji Odczytowej, Sekcji Wycieczkowej oddziału warszawskiego, wchodzi do władz tego oddziału. Za przykładem Janowskiego, który z setką przeźroczy i filmem udał się na prowincję z akcją odczytową, Józef Kołodziejczyk z przeźroczeniami i latarnią projekcyjną wyrusza do wsi kaszubskich, aby popularyzować w odczytach piękno Polski.

W roku 1926 Józef Kołodziejczyk wchodzi do władz centralnych Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i jest sekretarzem Rady Głównej. Od tej chwili jako sekretarz, a potem wiceprezes PTK aż do wy-



Józef Kołodziejczyk

buchu drugiej wojny światowej bierze bezpośredni udział we wszystkich poczynaniach Towarzystwa. W pracy krajoznawczej ujawniał wiele pomysłowości. Inicjował pamiątkowe wydawnictwa, okolicznościowe druki, medaliony, fotografie, albumy, wystawy.

Gdy w początkach działalności PTK ktoś w sprawach krajoznawczych zgłaszał się do lokalu PTK przy Al. Jeruzolimskich 27, spotykał tam niezawodnie Józefa Kołodziejczyka, który zapisywał zgłaszających się na wycieczki krajoznawcze, prowadził te wycieczki, pomagał prelegentom w działalności odczytowej. Gdy po kilkunastu latach interesant zgłaszał się do nowego lokalu przy ul. Karowej 31, zastawał tam niezawodnie tego samego działacza, który z ogromną życzliwością i znajomością rzeczy załatwiał wszelkie sprawy związane z krajoznawstwem. W następnym lokalu, znajdującym się w centrum Warszawy przy ul. Nowy Świat 19, Kołodziejczyk załatwiał interesantów już jako sekretarz Zarządu Głównego, potem wiceprezes.

Gdy podczas oblężenia Warszawy w 1939 roku w gruzach leżał lokal Towarzystwa, Józef Kołodziejczyk wynosił wygrzebane w gruzach i popiołach cenne dzieła biblioteki krajoznawczej, uratowane archiwa i akta, a następnie zabezpiecza je. Gdy po

wojnie restytuowano PTK, staje znów do pracy i działa energicznie w charakterze wiceprezesa Zarządu Głównego. Po połączeniu PTK z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, w nowej organizacji PTTK zajmuje stanowisko sekretarza Komisji Opieki nad Zabytkami Przeszłości, współdziałając w zorganizowaniu gęstej sieci społecznych opiekunów nad zabytkami oraz w akcji muzealnej PTTK. Pisał także przewodniki krajoznawcze — po Warszawie, Pojezierzu Brodnickim, Suwalszczyźnie.

Jest w ciągłym ruchu. Jeździ od miasta do miasta, organizując okręgowe sekcje opieki nad zabytkami, wizytując i organizując muzea regionalne, biorąc udział w różnych posiedzeniach, konferencjach. Poznał całe zastępy działaczy krajoznawczych, społecznych opiekunów nad zabytkami, kustoszów muzealnych. Znał ludzi, warunki ich pracy. Starał się im pomagać.

Wszystko co robił, robił z pasją.

Gdy pilność i ważność sprawy tego wy magała, mógł po powrocie z Wrocławia do Warszawy tegoż dnia jeszcze jechać do Białegostoku. Nic nie znaczy, że nie spał tej nocy, nie jadł nic gorącego. Trudno, trzeba jechać. Z niesmakiem patrzył na tych, którzy z zegarkiem w rękę odmierzali zakres swoich obowiązków w stosunku do organizacji, domagali się wygód, zamykali się w papierkowej pracy. To nie był jego styl.

Gdy Towarzystwo przygotowywało jakąś wycieczkę na szeroką skalę, sam opracowywał dla każdego uczestnika informator wycieczkowy z planem trasy, opisem zabytków i osobliwości — każdej wycieczce pragnął zapewnić należytą treść krajoznawczą. Jako przyjaciel młodzieży, w dużej mierze przyczynił się do zorganizowania pierwszego po wojnie zlotu kół krajoznawczych młodzieży szkolnej PTK w Warszawie w roku 1948, sam poprowadził na Mazury wielką wycieczkę uczestników zlotu.

Po wojnie Józef Kołodziejczyk działa naprzód w prowizorycznym lokalu przy ul. Widok 10, potem w skromnym lokalu w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Smulikowskiego 6 w Warszawie. Wreszcie Polskie Towarzystwo Turystyczno Krajoznawcze otrzymało do dyspozycji pałac Małachowskich przy ul. Senatorskiej 11. Tam na parterze pracował ten popularny działacz krajoznawczy w otoczeniu ksiąg, map, albumów i fotografii. Interesanci przychodzący do PTTK uchylali drzwi jego pokoju, a ujrawszy przy biurku znajomą sylwetkę Józefa Kołodziejczyka mówili: „Tu się krajoznawcze

sprawy załatwi najlepiej!" Inni po prostu uważali za swój obowiązek złożyć wizytę temu zasłużonemu i doświadczonemu działaczowi, by porozmawiać na bieżące tematy, poradzić się, przypomnieć to i owo.

Józef Kołodziejczyk zmarł tragicznie 21 grudnia 1963 roku. „Staruszek” — napisało Życie Warszawy... Każdy, kto Go znał, gotów był protestować. Staruszek? Mimo swych 70 lat Kołodziejczyk nie był staruszkami. Był młody duchem, rześki, rzutki i niejeden młodzieniec mógł mu pozazdrościć energii i świeżości myśli.

Opuścił szeregi dobrego krajoznawcy i entuzjasta ruchu krajoznawczego. Zasłużony Działacz Turystyki, członek honorowy PTTK, odznaczony złotą odznaką PTK i PTTK oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Kazimierz Staszewski

JUSTYN WOJSZNIS

16 marca 1965 r. zmarł nagle w Warszawie w wieku lat 55 Justyn Wojsznis, wybitnie zasłużony alpinista polski, a jednocześnie jeden z najbardziej zasłużonych organizatorów naszej powojennej turystyki, która w ostatnich latach tak wspólnie rozkwita.

Urodził się w Warszawie 14 kwietnia 1909 r., szkołę średnią ukończył w r. 1927, następnie studiował przez trzy lata w Wyższej Szkole Handlowej. Po odbyciu służby wojskowej rozpoczął studia na Uniwersytecie Warszawskim w zakresie archeologii, etnologii i antropologii, zdobywając doskonały podkład pod równoczesne zainteresowania Polską i jej krajoznawstwem. Turystykę uprawiał od najmłodszych lat. W r. 1925 zetknął się po raz pierwszy z Tatrami, którym pozostał wierny do końca życia. Jako taternik był reprezentantem epoki „burzy i naporu”, tego wszystkiego, co przyszło nowe po epoce M. Świerza. Wojsznis odegrał tu dużą rolę, nie tylko jako krzewiciel nowych idei i organizator taternictwa. Wspólnie ze słynnym W. Stanisławskim przeszedł w r. 1928 znaną drogę na zachodniej ścianie Kościelca, będącą nie tylko kapitalnym rozwiązaniem problemu, ale i udanym zamachem na mit ściany niezdobytej i nie do zdobycia.

Główne zasługi położył jednak Wojsznis na polu alpinizmu egzotycznego. W r. 1934

uczestniczył w owocnej wyprawie w Wysoki Atlas, w 1935 widzimy go wśród zdobywców dziewiczego czterotysięcznika Nookau-Sauz-Kaya w Kaukazie. W r. 1936 pochłaniają go przygotowania do wspaniałej II Polskiej Wyprawy w Andy, którą sam kierował. Odniósł tutaj alpinistyczny sukces życia, będący jednocześnie jednym z głównych osiągnięć polskiego alpinizmu w ogóle — pierwsze wejście na drugi co do wysokości szczyt Ameryki, najwyższy wulkan świata Nevado Ojos del Salado (6886 m).

Intensywnej działalności alpinistycznej Wojsznisa towarzyszyła niezmordowana praca społeczna w organizacjach turystycznych. Działał aktywnie w Polskim Tow. Krajoznawczym (PTK), z ramienia Polskiego Tow. Tatrzańskiego (PTT) reorganizował przewodnictwo zawodowe w Tatrach, zajmował się też problematyką turystyki młodzieżowej i pełnił szereg funkcji w różnorodnych zrzeszeniach turystyczno-krajoznawczych. W r. 1935 powstał formalnie Klub Wysokogórski — Wojsznis był jego współtwórcą, pełniąc jednocześnie funkcję prezesa Koła Warszawskiego. W latach wojny Klub zszedł do podziemia — Wojsznis opiekował się jego mieniem, pracował w konspiracyjnym zarządzie, uczestniczył w wydawaniu konspiracyjnego „Taternika”.

Po wyzwoleniu wrócił do dymiącej jeszcze Warszawy i aktywnie włączył się do pracy nad jej odbudową, początkowo jako p. o. kierownika pracowni naukowej Biura Odbudowy Stolicy, a następnie jako rzeczoznawca. W r. 1946 objął stanowisko dyrektora biura ZG Ligi Morskiej, gdzie stał się później urzędującym członkiem prezydium. Praca w BOS dała mu gruntowną znajomość problemów Stolicy, zaś z Ligi Morskiej wyniósł wiedzę o sprawach morza i wybrzeża.

Jako jednoczesny członek władz i PTT i PTK, doskonale obznajomiony z zagadnieniami obydwu towarzystw, wszedł Wojsznis do komitetu przygotowującego połączenie polskich organizacji turystycznych i powołanie do życia Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. W Komitecie tym odegrał bardzo czynną rolę, a natychmiast po utworzeniu PTTK w dniu 17. XII. 1950 włączył się do pracy w Zarządzie Głównym tej organizacji w charakterze urzędującego członka Prezydium. Kształtowaniu ideologii i ram organizacyjnych PTTK w trudnym okresie startu Towarzystwa poświęcił 5 lat, za co w r. 1951 otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, a w 1956 r. Złotą Odznakę PTTK. Równolegle pracował



Justyn Wojsznis

w Klubie Wysokogórskim — naówczas „Sekcji Alpinizmu”, nie stronił też od działalności w innych organizacjach społecznych. W sumie — jak sam napisał w r. 1955 — łącznie w ciągu ok. 30 lat pełnił w turystyce przeszło sto różnych funkcji społecznych w różnych kadencjach zarządów.

W r. 1955 przeszedł do Wydawnictwa „Sport i Turystyka”, gdzie objął odpowiedzialne stanowisko kierownika Redakcji Turystycznej. Jego duża wiedza o Polsce znalazła tu pełne zastosowanie, a praca pochłaniała go niemal bez reszty. W ciągu roku czytał i opiniował po ok. 400 arkuszy tekstów (8000 stron maszynopisu), dążył do nowoczesnego ukształtowania koncepcji zarówno poszczególnych pozycji, jak i całych serii wydawniczych. Wychodzące obecnie cenne biblioteczki przewodników wojewódzkich i uzdrowskich są w dużej mierze efektem jego zabiegów i twórczych pomysłów, dużo starań włożył także w opracowanie schematu przewodników górskich, zwłaszcza beskidzkich. Największy jednak wkład koncepcyjny i autorski

wniósł Wojsznis do „Przewodnika po Polsce” (I wydanie 1963 r.), którego przygotowanie prowadzone od r. 1960 kosztowało go wiele sił i energii.

Jednocześnie miał przecież i inne obowiązki. Z ramienia Klubu Wysokogórskiego prowadził wyjazdy w Kaukaz, planował wyprawy. Od początku istnienia Rady Turystyki, społecznego organu opiniodawczego GKKFiT, był jej aktywnym członkiem, pracując w Zespole Propagandy i Informacji. Jako długoletni działacz Ligi Ochrony Przyrody odznaczony został na V zjeździe złotą odznaką honorową stowarzyszenia. Od r. 1962 pracował w Prezydium Komisji Ochrony Przyrody PTTK, z całym właściwym sobie zapałem zajmując się jej sprawami wydawniczymi. Po Polsce nadal jeździł dużo, przy czym ciężar zainteresowań stopniowo przenosił ze spraw tradycyjno-krajoznawczych ku nowym — współczesnemu życiu Polski, jej osiągnięciom gospodarczym, przemianom społecznym, kulturze. W trakcie tych podróży gromadził materiały do własnych zamyśleń literackich i przewodnikowych, kompletując jednocześnie jeden z największych w Polsce prywatnych zbiorów książek górskich i krajoznawczych, których — mimo straty wszystkiego w powstaniu — zdołał zgromadzić około 10 tysięcy. Szczególnie cenną część tego zbioru stanowią archiwalia dotyczące początków działalności PTTK i powojennej historii Klubu Wysokogórskiego.

Rok 1964 przyniósł Wojsznisowi dwa radosne wydarzenia: odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi i ukazanie się — po kilku latach pracy — jego pięknej książki „Polacy na szczytach świata”, dokumentującej międzywojenne dzieje naszej działalności odkrywczej i zdobywczej w górach niemal wszystkich kontynentów. Myśląc o drugim — równie ważnym — tomie tej pracy, a jednocześnie kończąc przygotowania do II wydania „Przewodnika po Polsce”, odszedł nagle, dosłownie prosto od biurka. „Zmarł — jak napisał jego partner z Ojos del Salado, J. A. Szczepański — w pełni sił twórczych i w pełni, zdawało się, sił życiowych. Odmówiło mu posłuszeństwa serce, które dawniej tak sprawnie umożliwiało mu zdobywanie trudnych ścian wysokich gór. Odszedł, ale zostanie po nim pamięć człowieka o świątłych, postępowych poglądach, wybitnego działacza i wszechstronnego alpinisty, któremu dane było wpisać się w dzieje zdobywania gór świata, utrwalając imię polskie w historii polskich odkryć geograficznych”.

Józef Nyka